

Wojciech Maryjka

„Całe życie w pociągu”. O motywach kolejowych w twórczości Tomasza Różyckiego

Ojcu Chrzestnemu, Andrzejowi – dróżnikowi kolejowemu

W 2010 roku Tomasz Różycki został laureatem lubelskiej Nagrody Poetyckiej „Kamień”, przyznawanej za wybitny dorobek poetycki. W laudacji Paweł Próchniak napisał:

Tomasz Różycki jest poetą obdarzonym niezwykle plastycznością słowa, siłą poetyckiej obrazowości, przenikliwością spojrzenia. Pisze wiersze finezyjne, o czystym rysunku frazy, brzmiące w muzycznych rejestrach polszczyzny. Jest w nich wysoka nuta – ślad rozpoznania czegoś przejmującego, ślad intensywności doznania świata, intensywności widzenia¹.

W tę wyjątkową intensywność wpisane są wędrówki i podróże, o których wiele już powiedziano i napisano, a które ciągle powracają, przynosząc świeżość obserwacji i doświadczeń. Podróże te bardzo często związane są z koleją. Kolejowe motywy, rekwizyty, detale odnaleźć można we wszystkich częściach literackiej twórczości Różyckiego. W jednym z wywiadów poeta mówi: „Mój dziadek był maszynistą i miał swoją ciuchnię „Baśkę”, a drugi dziadek, chociaż nie był maszynistą, to był urwisem i za młodu zaklinał się w kominie lokomotywy, przy okazji chowania się przed ojcem”².

Rodzinną tradycją z pewnością może odsłaniać jedną z przyczyn sięgania przez Różyckiego po kolejowe konteksty. Jakie jednak jest ich znaczenie? Co mówią o świecie? By odpowiedzieć na te pytania, należy doświadczyć niezwyklej, kolejowej podróży, w której – owszem – możemy nie dbać ani o bagaż, ani o bilet, ale musimy wsiąść do pociągu „nie byle jakiego”. On już stoi na stacji i nawet znamy jego nazwę. Brzmi ona: „Literaturexpress”³.

Stacja początkowa

Debiutancki tomik Tomasza Różyckiego zatytułowany *Vaterland* rozpoczyna się od wiersza *Koniec wieków*, w którym odnajdujemy niewielką, ale znaczącą wzmiankę kolejową:

¹ Tomasz Różycki: *mapy popiołu* – laudacja Pawła Próchniaka z okazji wręczenia Tomaszowi Różyckiemu Nagrody „Kamień”, Lublin 25.05.2010, http://teatrnn.pl/leksykon/node/2629/tomasz_r%C3%B3%C5%BCycki_ur_1970 (dostęp 1.07.2017).

² *O nostalgii, upiorach i pociągu z Tomaszem Różyckim rozmawia Jacek Gutorow*, „Studium” 2000, nr 5–6, s. 15. Rozmowę z poetą poprzedzają dwa wiersze *Lunar* oraz *Semafor*, w którym pojawia się wzmianka o odwiedzanym przez poetów barze „przy zrudziałych torach”. Oba wiersze trafiły do tomiku *Chata umaita* (Warszawa 2001, s. 23–24).

³ Nazwa tego pociągu to tytuł pierwszego wiersza tomiku Różyckiego *Świat i Antyświat* (Warszawa 2003, s. 5).

„Za oknem / pociąg zwalnia na spotkanie deszczu”⁴. To krótkie stwierdzenie jest częścią obserwacji świata, którą prowadzi bohater:

Ach, mówię wam, tyle znaków, tyle cudów,
w każdej chwili: mgła rano, mgła wieczorem
i całe miasto w jednej kałuży. Zardzewiała
furtka zostawia wzór na dłoni, o świetle gawrony

czeszą siwą trawę.

(W, s. 5)

Choć pora roku w wierszu nie zostaje w bezpośredni sposób określona, to jednak śledząc kolejne utwory z tomiku Różyckiego, w których pojawiają się nazwy miesięcy, możemy przypuszczać, że chodzi o przełom zimy i wiosny, najprawdopodobniej o marzec. Ta informacja może być istotna dla dookreślenia owych obserwowanych przez bohatera „cudów” i „znaków”. Nie ma w nich jeszcze typowego wiosennego piękna – trawa pokryta jest szronem, mgły spowijają świat, jest deszczowo. Obraz ten nie wyzwala w bohaterze syndromu wiosennego zmęczenia, przeciwnie, wiąże się z zachwytem. Miasto odbijające się w kałuży poszerza przestrzeń obserwacji i ją samą uniezwykła, mgła podkreśla tajemniczość świata.

W tym onirycznym obrazie znaczenia nabierają nawet prozaiczne sytuacje: zardzewiała furtka nie brudzi dłoni, ale pozostawia na niej wzór, natomiast gawrony zdają się czesać trawę. To intensywne doświadczenie świata podkreślone zostaje także poprzez opis zwalnającego bieg pociągu. Przyczyną zwolnienia jazdy jest deszcz. Można jednak odnieść wrażenie, że nie chodzi tu tylko o ukazanie deszczu jako atmosferycznego opadu, przeszkody utrudniającej jazdę. To raczej pociąg, w poetyckim zabiegu animizacji, celowo, z rodzajem subtelności, wytraca prędkość, by spotkać się z deszczem. A zatem może być to wskazówka, że w doświadczeniu rzeczywistości, w jej obserwacji, potrzeba zatrzymania, uspokojenia. Tylko wtedy możliwe jest doznanie zjawiskowości natury.

Wiersz Różyckiego nie kończy się jednak tylko na samej obserwacji i zachwycie „znakami” i „cudami”. Bohater poszukuje bowiem odpowiedzi na egzystencjalne pytanie:

[...] Co to wszystko może
znaczyć, powiedzcie mi, próbowałem z nim o tym
porozmawiać, nocą jest taniej, ale zajęte

⁴ T. Różycki, *Koniec wieków* [w:] tegoż, *Wiersze*, Warszawa 2004, s. 5. Kolejne cytaty z tego zbioru, zawierającego cztery pierwsze tomiki poety: *Vaterland* (Łódź 1997), *Anima* (Kraków 1999), *Chata umaita* (Warszawa 2001), *Świat i Antyświat* (Warszawa 2003), lokalizuję w tekście głównym skrótem W i podaniem w nawiasie numeru strony.

zajęte. [...]

(W, s. 5)

Z kim próbuje porozmawiać bohater? Jednoznaczna odpowiedź w tym wierszu się nie pojawia. Wskazówkę odnajduję w innym utworze zatytułowanym *Siedem dowodów na istnienie*, gdzie także pojawia się motyw snu i nocy, której „ciemność pospiesznie / wciska się w szczeliny, zmarszczki dnia” (W, s. 10). Początek brzmi następująco:

Dziś, szóstego września, świat ukrywa swą pleć
pod chłodnymi dłońmi. Zdaje się, że jeszcze śpi,
powieki nieba przymknięte

Czy zatem bohater wiersza *Koniec wieków* próbował skontaktować się ze Światem, który ciągle jest zajęty – sam sobą i nie daje odpowiedzi? Bohaterowi pozostaje tylko dalsza obserwacja i przypatrywanie się znakom istnienia: „Rano otwieram drzwi, otwieram gazetę // otwieram oczy, ani słowa. O, mówię wam, ile / znaków, ile pustych miejsc” (W, s. 5).

Pociąg do literatury

Podróżując kolejowymi szlakami poezji Tomasza Różyckiego nie można pominąć wydanego w 2003 roku tomiku *Świat i Antyświat*. Na okładce, utrzymanej w kolorystyce bieli i czerni, widnieją znaczki pocztowe z różnych krajów świata. Literackie skojarzenia z tego miejsca biegną tylko w jedną stronę, co może zapowiadać, że ów poetycki „markownik” będzie „pełen odsyłaczy, aluzji, napomknięć i pełen dwuznacznego migotania”⁵. Na jednym ze znaczków, umieszczonym z prawej strony krawędzi, zauważyć można czoło lokomotywy. Niewielki obraz, przygotowany w formie negatywu, jest czytelny i dosyć łatwo można go dookreślić. To znaczek z czasów Rzeszy Niemieckiej, wydany w 1935 roku z okazji 100-lecia istnienia kolei niemieckich. Pocztowa seria składała się z czterech znaczków. Ten umieszczony na okładce tomiku Różyckiego przedstawia piękny parowóz BR 03.

Poszukiwanie bezpośrednich analogii między konkretnym motywem z okładki a utworami poety wydaje się ryzykowne. Mogą to być jedynie „ślepe poszlaki i kontury”⁶. Nie sposób jednak nie wspomnieć, jak ważne miejsce w twórczości Różyckiego zajmuje jego

⁵ B. Schulz, *Sanatorium Pod Klepsydrą* [w:] tegoż, *Proza*, Kraków 1973, s. 160. Bruno Schulz jest jednym z patronów twórczości Tomasza Różyckiego. Sięgam po ów krótki cytat, mając w pamięci symbolikę obecności słynnego „markownika” w *Sanatorium Pod Klepsydrą*, a także rolę podróży pociągiem, która otwiera tytułowe opowiadanie Schulza.

⁶ Tamże, s. 200.

rodzinne miasto – Opole, „po niemiecku Oppeln” – jak podpowiada początkowy fragment poematu *Dwanaście stacji*⁷. Historia Opola nierozzerwalnie łączy się z historią Niemiec. To miasto ze szczególną tożsamością, w której pełno śladów przeszłości. Oto dziecięce doświadczenie bohatera wspomniane w *Dwunastu stacjach*:

Z teje książki, pozostawianej w mieszkaniu przez wcześniejszych
jego lokatorów, państwa Petersów, przedstawicieli narodu germańskiego
Rzeszy Niemieckiej w wersji Tysiącletniej, nasz skromny Bohater
uczył się życia i szacunku dla jego objawów.

(Ds, s. 12)

Czy owej nauce życia, jej estetycznemu aspektowi towarzyszył niemiecki znaczek z lokomotywą? Czy – nomen omen – naznaczyło to życie? Wiersze nie przynoszą jednoznacznego rozstrzygnięcia, ale znane pokoleniu roczników 70. doświadczenie filatelistycznego trwania przeszłości każe intuicji wypowiedzieć ciche: tak. Potraktujmy jednak obecność niemieckiej lokomotywy na okładce tomiku jako dodatkowy kolejowy kontekst.

Podobnie jak w przypadku debiutanckiego tomiku Różyckiego, zbiór *Świat i Antyświat* otwiera wiersz zawierający motyw pociągu. Tym razem jest on jednak zdecydowanie bardziej czytelny. Inicjalny utwór nosi bowiem tytuł *Literaturexpress*:

Tyndyn, tyndyn, w kieszeni mam kartkę z numerem,
zadzwońię zaraz z dworca. Ponadto zabrałem
książkę, której nie czytam, z trującym rozdziałem
o grzybach, dwie kasety, ponieważ zbawienie

przychodzi przez muzykę. Dopóki baterie
się nie skończą, przeżyję. Śniło mi się wczoraj,
że wszedłem do pokoju, a on jak po torach
ruszył najpierw powoli, a potem oderwał

się zupełnie od świata. I nie mogłem wsiąść.
Nie będziemy tu tańczyć, zostaniemy tyle
tylko, ile potrzeba. Będziemy muzyką
słodzić, muzyką solić. Dopóki się myślę

w liczeniu stacji, jestem. Kiedyś to lubiłem,
siedzieć tak i nie wierzyć podanym wynikom.

(W, s. 125)

Tytuł wiersza wiąże się z kontekstem biografii Różyckiego. Poeta wziął bowiem udział w oryginalnym projekcie „Literaturexpress Europa 2000” zorganizowanym z okazji

⁷ T. Różycki, *Dwanaście stacji*, Kraków 2004, s. 7. Kolejne cytaty z tego utworu lokalizowane w tekście głównym podaniem w nawiasie skrótu Ds i numeru strony.

millenium: „4 czerwca 2000 roku Literature Express 2000 wyjechał z Lizbony. Zatrzymał się na 19 stacjach – Madryt, Bordeaux, Paryż, Lille, Bruksela, Dortmund, Hanower, Malbork, Kaliningrad, Wilno, Ryga, Tallin, Petersburg, Moskwa, Mińsk, Brześć, Warszawa. Podróż trwała 46 dni, finał miał miejsce 17 lipca na Potsdamer Platz w Berlinie”⁸. A zatem „jest linia kolejowa, / nazwy dalekich miast w rozkładzie” (*Pieśń siódma* – W, s. 137). Ekspresem podróżowało ponad stu pisarzy i poetów z 43 państw. Przejazdowi towarzyszyły rozmaite wydarzenia kulturalne, rozmowy, spotkania czy koncerty⁹. Poeta żartobliwie wspominał udział w tym niecodziennym wydarzeniu:

Chodziło o odpowiedź na pytanie, co się stanie, kiedy zapakuje się do pociągu stu pisarzy i wyśle się ich w trasę na półtora miesiąca. Ale co mam właściwie powiedzieć? Sam pociąg był piękny, miał lokomotywę, wagoniki restauracyjne i wagoniki rekreacyjne, ponieważ podróż była męcząca. [...] Oczywiście pisaliśmy, pisaliśmy bez wytchnienia, głównie z Litwinami i Ukraińcami, ale także ze Słoweńcami, Macedończykami, Gruzinami. Zbieraliśmy się po kilku przy stoliku albo w pokoju hotelowym i pisaliśmy czasem przez całą noc. Aż dziw, że człowiek może tyle napisać i to mieszając bez litości prozę z poezją. Zdarzały się dni, że pisaliśmy od rana, szczególnie w pociągu. To były prawdziwe warsztaty pisania¹⁰.

Przywołane konteksty pomagają ujednoznaczyć tytuł wiersza, potwierdzić jego kolejowe konotacje i wskazać na źródło twórczej inspiracji. Oczywiście, w samym wierszu także odnajdujemy elementy związane z koleją. Już dwa słowa: „tyndyn, tyndyn” będące początkiem utworu, poprzedzające właściwą wypowiedź bohatera, stanowią kolejową onomatopieję. Wydaje się bowiem, że to charakterystyczny odgłos dźwięku kół wagonów, trafiających w niewielkie przestrzenie między szynami. Zatem bohater wiersza znajduje się w pociągu. Czeką na dojazd do dworca, by do kogoś zadzwonić. Ma ze sobą książkę „z trującym rozdziałem o grzybach”. Czy to *Pan Tadeusz* i księga *Umizgi*? Niewykluczone, ale też niepewne, choć pamięć lektury łatwo przywołuje scenę, w której Wojski zbiera muchomory. Ten trop pozostawiam w oddaleniu¹¹.

Bohater kocha muzykę. Żyje dzięki niej. Odsłuchuje ją na walkmanie. Następnie pojawia się fragment, w którym bohater opisuje swój sen. Wchodzi do pokoju, który w jakiś

⁸ <https://bezwizy.pl/litex/> (dostęp 1.07.2017).

⁹ Interesujący fragment wspomnień z tej niezwykłej podróży Różycki umieścił w jednym z numerów „Zeszytów Literackich”. Opisał m.in. doświadczenie pobytu w Kaliningradzie. Por. T. Różycki, *Ekspres Petersburg-Moskwa*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 4, s. 90–95. Ten sam fragment odnaleźć można w książce Różyckiego *Tomii. Notatki z miejsca postoju*, Warszawa 2013, s. 97–103.

¹⁰ *O nostalgii, upiorach i pociągu...*, dz. cyt., s. 15.

¹¹ O roli Mickiewicza w twórczości Różyckiego pisze Magdalena Rabizo-Birek w ważnej pracy *Romantyczni i nowocześni. Formy obecności romantyzmu w polskiej literaturze współczesnej*, Rzeszów 2012, s. 423–460.

niesamowity sposób odrywa się od świata¹². W krótkim opisie widzimy pomieszczenie, które porusza się po torach i rusza „najpierw powoli”. Owo „najpierw powoli” pojawiające się w kontekście kolejowym jest czytelną aluzją do *Lokomotywy* Juliana Tuwima, a precyzyjniej do fragmentu, w którym rozpoczyna ona swój fantastyczny bieg: „Najpierw — powoli — jak żółw — ociężale / Ruszyła — maszyna — po szynach — ospale”¹³. Ten utwór znamy wszyscy, co dobitnie wyraził Ludwik Jerzy Kern, pisząc: „żebyś był nie wiem jaki stary przyk, to ten wiersz / zawsze ci się na stacji przypomina”¹⁴. Przypomniał się także Różyckiemu. Dodam, że nieostatni raz w jego twórczości „do taktu turkoce” Tuwimowska lokomotywa. Skoro jednak pokój odrywa się od świata, startując z naznaczonych poetyckością torów, to możemy przypuszczać, że musi się on w jakiś sposób wiązać z poezją. Bohater stwierdza także, że nie mógł wysiąść z onirycznego pokoju. Zakładając, że dalsza część wiersza to nadal opis snu, możemy domyślać się, że nie chciał prawdopodobnie tego zrobić, bo dotarł do niego jakiś senny głos, który zapewnił, że w tym fantastycznym miejscu „Będziemy muzyką / słodzić, muzyką solić”. Zatem smak ukochanej przez bohatera muzyki będzie tu bardzo wyraźny. Czy mamy szansę, by jej zasmakować?

Spójrzmy na tytuły wierszy z tomiku *Świat i Antyświat: Literaturexpress, Pierwszy hipotyk, Pierwsza pieśń (Dla A.I.), Pieśń druga (Bibop), Pieśń trzecia (Pasożyty), Pieśń czwarta (o naszych czasach dla W.B.), Elegia na koniec zimy, Druga elegia na koniec zimy (dla J.B.), Trzecia elegia na odejście zimy, Drugi hipotyk, Pieśń piąta (o tabletkach), Pieśń szósta, Pieśń siódma...* Dotrzemy aż do *Pieśni trzydziestej piątej*. Pieśni, czyli „najstarsz[ego] i najczęściej uprawian[ego] gatun[ku] poezji lirycznej, ukształtowan[ego] na podłożu pierwotnego związku poezji z muzyką”¹⁵. A więc muzyka słodka i słona zawiera się w pieśniach Różyckiego. Sposób zatytułowania wierszy, stosowanie liczebników porządkowych dla pieśni, elegii i dwóch hipotyków¹⁶ oraz ich przeplatanie sprawia, że gubimy się nieco w tej numeracji. Wyliczamy kolejne miejsca lekturowych postojów. A przecież bohater wiersza podpowiada: „Dopóki się myślę / w liczeniu stacji, jestem”. Owszem, jest, i w *Dziesiątej pieśni o szpilce* możemy nawet usłyszeć rytm bicia jego serca:

¹² Nagłość oderwania zostaje zaznaczona przez Różyckiego dzięki wykorzystaniu przestrzeni między strofami, która pojawia się bezpośrednio po czasowniku „odrywał”. Efekt ten dodatkowo wzmocniony zostaje poprzez przełamanie struktury czasownika zwrotnego – zaimek „się” rozpoczyna bowiem kolejną strofę.

¹³ J. Tuwim, *Lokomotywa i inne wesołe wierszyki dla dzieci*, ilustr. J.M. Szancer, Poznań 2013, numerów stron nie podano.

¹⁴ Cyt. za: J. Cieślowski, *Najbardziej popularny wiersz Tuwima* [w:] *Literatura osobna*, wybór R. Waksmund, Warszawa 1985, s. 127.

¹⁵ *Podręczny słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Warszawa 1997, s. 215.

¹⁶ Czyli wierszy zbudowanych z hipotez, w których wielokrotnie powtarza się słowo „jeżeli”.

Wierci się, kręci serce. Muzycy już poszli,
a ono ciągle tańczy. [...]

[...] w środku wciąż się wierci

serce, dziki kołowrót, nawijając wściekle

na siebie dni, tygodnie i paski depeszy,
i białe włosy światła, i linie wybrzeży,
zmarszczki jezior i żyły, ścięgna, długie drogi
i długie popołudnia, i pędy pepowin,

i furkocze i stuka. [...]

a ono pędzi, stuka, powtarzając w kółko
ten rytm, takt ten tak silny, tętniący znad łóżka
i dzwoniący zza szyby: to dla niego właśnie
porusza się ta zwrotka, i następna także.

(W, s. 140–141)

Po raz drugi zatem docierają do nas znajome odgłosy *Lokomotywy* Tuwima. Znajdujemy się w kulminacyjnym punkcie pędu, w którym „słuchamy już samego pociągu, z przymkniętymi oczami, słuchamy jego pracującego organizmu”¹⁷. A zatem rytm pociągu staje się rytmem bijącego serca – rytm życia staje się rytmem poezji.

Pusty peron

Piąty tomik poetycki Różyckiego, zatytułowany *Kolonie*, przynosi kolejne utwory, w których mocno zaznacza się podróż – podróż metafizyczna – jak podpowiada Paweł Próchniak, który – pisząc o *Koloniach* – dodaje: „Różycki nie stroni od notatek z bieżących wydarzeń, ale w istocie ruch, który opisuje, odsłania świat wciąż porzucany przez istnienie, osuwający się w nicość, zapełniany przez widma; świat rozmazany, zobaczony nagle z okien nocnego pociągu [...]”¹⁸. Ta niezwykła podróż odbywa między innymi „koleją żelazną” – taki bowiem tytuł nosi jeden z wierszy:

Całe życie w pociągu, może nawet i dwa,
bo ciało, uprowadzone przez diabła, żelazo
i prędkość, traci znacznie więcej niż tylko czas,
to jasne. I wzrok na nic, bo nie ma w krajobrazie

punktu oparcia, czegoś, dzięki czemu by tak
można się raz umieścić we wzorze, w układzie
i oddać się fizyce, i pomyśleć, że świat
ma jakieś procedury i że w takim razie

jest więc maszyną, jest skończony. Byłoby lżej.
Ale nie, są dodatki, jest coś, co łączy mnie
z miastem, dzieckiem, kobietą, jakiś inny układ,

¹⁷ J. Cieślowski, *Najbardziej popularny wiersz Tuwima*, dz. cyt., s. 103.

¹⁸ P. Próchniak, *Gorzkie morze*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 26, dodatek „Książki w Tygodniku”, s. 13.

jakaś matematyka, w której się rozmnażam

na dziesięć klonów, w której jest błąd, jakaś skaza –
serce nie bije równo, gdy peron jest pusty¹⁹.

Utwór Różyckiego rozpoczyna się od intrygującej uwagi, która wskazuje na osobliwy charakter podróży pociągiem. Ciało zostaje porwane przez szatana, żelazo i prędkość. Pociąg ma więc charakter diaboliczny, jest wielką siłą, wobec której ciało człowieka pozostaje kruche i bezbronne. Takie spojrzenie na kolej towarzyszyło jej początkom. Lokomotywa, z rozżarzoną kotłą, z buchającą parą, z czernią węgla była maszyną z piekła rodem. Wojciech Tomasik pisze: „Lokomotywę porównywano do potwora, pisano o «okulbaczonym lucyferze, zionącym ogniem, z zadartym do góry fryzowanym ogonem dymu»; ten potwór miał «gorejącą paszczę»; coraz to rzucało się w nią węgiel, a wtedy przed drzwiczki paleniska «można było widzieć [...] obraz piekła»²⁰.

W pociągu – jak podpowiada wiersz – „traci się znacznie więcej niż tylko czas”. Cóż jest tą oczywistą stratą? Być może chodzi o pozostawienie części duszy, bo tylko o duszy może być mowa, gdy pojawia się diabeł. Ale Różycki podkreśla tu raczej trudny do uchwycenia, metafizyczny aspekt podróży, która oddala od życia, zawsze bowiem skądś odjeżdżamy, zostawiając za sobą różne miejsca i doświadczenia. To wrażenie spotęgowane jest niemożliwością dłuższego zawieszenia wzroku na obserwowanej przestrzeni, co sprawia, że świat odczuwamy jako pędzący, nieskończony, niedający się zamknąć we wzorze, wymykający się opisowi. Justyna Koszarska – w cennej interpretacji utworu Różyckiego – słusznie zauważa, że już w pierwszym wersie poeta określił „kondycję człowieka boleśnie doświadczającego przyspieszenia, jakie zagwarantował mu rozwój cywilizacji, którego symbolem stał się pociąg. Jednostka «uprowadzona przez diabła, żelazo i prędkość» ulega dezorientacji, ale także dezintegracji²¹. Konsekwencją tego doświadczenia staje się „fundamentalne dla melancholii odczucie straty. Wynika ono z nieustannie zachodzących w świecie zmian, za którymi nie nadąża człowiek²²”.

W wierszu Różyckiego ten stan staje się nieznośny. Bohater pragnie odpoczynku, znanego punktu, czegoś oswojonego. Wytchnienie nadchodzi w myśli o układzie, który znajduje się poza pędzącym pociągiem. Miejsce „diabła, żelaza i prędkości” zajmuje miasto, dziecko i kobieta. To bezpieczna triada, której w przeszłości bohater dał się uprowadzić.

¹⁹ T. Różycki, *31. Kolej żelazna* [w:] tegoż, *Kolonie*, Kraków 2007, s. 35. Kolejne cytaty z tego tomiku lokalizuję w tekście głównym skrótem K i numerem strony.

²⁰ W. Tomasik, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Wrocław 2007, s. 28.

²¹ J. Koszarska, *Pociąg do melancholii*, „Polonistyka” 2009, nr 2, s. 47.

²² Tamże, s. 49.

Owszem, nie jest ona doskonała. Tkwią w niej „błąd” i „skaza” i trzeba mnożyć swoje klony dla tych obecności, ale inaczej nie da się wyrównać rytmu serca na pustym peronie.

Motyw pustej stacji powraca u Różyckiego w wierszu 84. *Księga obrotów i zaszłości*. Bohater wraca do miasta, doświadcza dworcowej samotności: „Nikogo, nikogo”, ale ostatecznie swoje kroki kieruje ku mieszkaniu, w którego pokoju „słysząc oddechy śpiących i śmiechy / się śmieją w ciemności”²³. W przytoczonym fragmencie wybrzmiewa aluzja do utworu *Wielka woda* Agnieszki Osieckiej²⁴, doskonale znanego z muzycznej interpretacji Maryli Rodowicz. Miejsce, do którego dociera bohater, ma więc charakter bezpieczny, a jego doświadczenie samotności zostaje tu zniwelowane.

W rozważaniach o pustym dworcu nie można zapomnieć o twórczości innego poety, którego obecność została zaznaczona w tomie *Kolonie*. Mowa o Marcinie Świetlickim, którego poezję Paweł Panas określił mianem „poezji «pustego peronu»”²⁵. U autora *Zimnych krajów* często można natknąć się na wiersze z kolejowymi motywami. Wystarczy wymienić, analizowane przez Panasa: *Umieranie* i *Umieranie (druga wersja)*, ale też *Marnowanie*, *Palenie*, czy *Korespondencję pośmiertną*. U Różyckiego spotkanie ze Świetlickim następuje w wierszu 37. *Dryfowanie* (K, s. 41), zadedykowanym: *Dla M.Ś.* Kwestię tożsamości osoby ukrytej za inicjałami rozstrzyga Piotr Śliwiński, który o wierszu Różyckiego pisze: „Bardzo efektowny, sklejonny ze znanych skądinąd rekwizytów (pociąg, noc, papieros, Polska, depresja, szorstkość), szkicuje coś w rodzaju swobodnego komentarza do Świetlickiego”²⁶.

Gdyby w oparciu o powtarzające się elementy poszukać korespondencji między wierszami Różyckiego i Świetlickiego, to nic analogii łączy 37. *Dryfowanie* z zawartym w tomiku *Czynny do odwołania* znanym utworem *Palenie*²⁷. Przypomnę, że bohater Świetlickiego wyraża irytację z powodu zagarnianej mu przestrzeni. „Pytam: dlaczego niepalący / wsiadają bez skrępułów do przedziałów / dla palących? Czemu chcą dominować?”²⁸. Palenie staje się w utworze Świetlickiego czynnością niemal intymną. Papieros jest wiernym przyjacielem. Wiersz Różyckiego wydaje się przedstawiać taką właśnie chwilę „czulego zobowiązania” między bohaterem a papierosem:

Nocne pociągi. Polska. Papieros skręcony

²³ T. Różycki, 84. *Księga obrotów i zaszłości* [w:] tegoż, *Księga obrotów*, Kraków 2010, s. 88. W dalszej części artykułu cytaty lokalizuję w tekście skrótem Ko i numerem strony w nawiasie.

²⁴ Por. A. Osiecka, *Wielka woda*, [w:] tejże, *Najpiękniejsze wiersze i piosenki*, Warszawa 2010, s. 250–251.

²⁵ Por. P. Panas, *Poezja „pustego peronu”*. O twórczości Marcina Świetlickiego nieco inaczej, „Kresy” 2006, nr 1–2, s. 156–161.

²⁶ P. Śliwiński, *Byty ulotne*, „Res Publica Nowa” 2006, nr 3, s. 141.

²⁷ Por. M. Świetlicki, *Palenie* [w:] tegoż, *Czynny do odwołania*, Wołowiec 2001, s. 35.

²⁸ Tamże.

z postrzępionej ciemności wolno się rozżarza.
Jak. Błądny. Ognik. Oto na jaw wyprowadza
z miękkiego ciała duszę i bardzo powoli

każe jej tańczyć. Gdzieś tu. Gdzieś tam. To boli
troszkę [...]

(K, s. 41)

Moment zapalania papierosa jest punktem wyjścia do nocnego zamyślenia, poruszenia duszy, które może okazać się bolesne. Możliwość tego doświadczenia łączy się też z obecnością bohatera w pociągu. Wojciech Tomasik w znakomitej pracy *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej* zauważa: „Podróż koleją pobudza do autorefleksji. Odślania wizerunek człowieka, którego działania poznawcze skupiają się na obserwacji własnego wnętrza. Kiedy podróżuje się nocą, a w przedziale pali się światło, w oknie wagonu widzi tylko siebie”²⁹. Kontekst doświadczenia wyjątkowej kolejowej samotności pozwala rzucić dodatkowe światło na przyczyny frustracji bohatera wiersza Świetlickiego. Broni on intensywności szczególnego spotkania z samym sobą, momentu, w którym – jak podpowiada wiersz Różyckiego – można „wywoływać i mnożyć” się, by obronić się przed pustką, przed władcym „nic”. A wszystko to wydarza się, gdy dusza kołysze się w takt pociągu, bowiem można w tym przypadku uznać za onomatopieczne: „Gdzieś tu. Gdzieś tam”.

Kolej podziemna

W tomie *Kolonie* znajduje się też wiersz 47. *Wieloryb*, w którym Różycki ponownie uniezwykła podróż pociągiem, tym razem przesuając ją w stronę tajemnic egzystencji. Korzysta przy tym z prostej obserwacji rzeczywistości:

Na podmiejskich stacyjkach świat, co właśnie wysiadł
z metra, staje się znów normalny, niewsypany,
zmęczony. Pociąg się wynurzył już z podziemi,
z wnętrzości lewiatana i świat, który wydał

się tak demoniczny, tutaj nie ukrywa
żadnej swej ciemnej strony, każda blizna, szrama
wychodzi teraz na jaw. Twarz jest raczej szara,
widać ubytki, zmarszczki, niepełny makijaż.

(K, s. 51)

W wierszu bardzo wyraźnie zaznaczono kontrast między podziemnym światem a rzeczywistością doświadczaną po wyjściu z pociągu. Podróż w tunelu ma intrygujący

²⁹ W. Tomasik, dz. cyt., s. 30.

charakter, wprost określony jako demoniczny, bowiem pociąg wyłania się z ciemności, z wnętrza lewiatana. Słowo „lewiatan” – jak podpowiada *Słownik symboli* Władysława Kopalińskiego – ma szereg znaczeń. To m.in. mitologiczny potwór morski, biblijny smok lub wąż, wieloryb, śpiący na dnie oceanu Chaos czy wyobrażenie Szatana³⁰. Różycki korzysta więc z sugestywnej metafory, która odsyła w sferę ciemną, niebezpieczną, infernalną. W tym mroku podróżujący skrywają to, co widać wyraźnie w świetle dnia. Mogą zatem ukryć ciemną stronę osobowości, świadczące o cierpieniu i trudnych doświadczeniach blizny i szramy oraz niedbale zatuszowane – wynikające z procesów starzenia – niedoskonałości ciała. Jazda koleją w utworze Różyckiego staje się metaforą podróży przez życie. Pociąg może poruszać się ciemnymi tunelami egzystencji, ale wydobywa także podróżnych na powierzchnię, w której muszą zmierzyć się z prawdą o sobie.

W dalszej części wiersza Różycki ukazuje dwa obrazy, które wpisują się w problematykę trwania egzystencji. Przy podmiejskich stacjach dostrzegamy zarastającą pokrzywami, „zagubioną tu kiedyś turbinę maszyny / poruszającą kulę ziemską”. Brak turbiny w mechanizmie świata wcale nie wyklucza jego funkcjonowania, bo okazuje się, że „miasta / i wsie działają bez niej”. Bohater, zastanawiając się nad tą kwestią, stwierdza: „z pewnością przyczyny / są inne, drastyczniejsze”. Cóż może być przyczyną bardziej drastyczną od zgubienia turbiny napędzającej świat? Wydaje się, że odpowiedź przynosi zakończenie wiersza, w którym ponownie wracamy na stację: „Świat właśnie wysiada / i idzie w dzikie trawy, i w trawach przepada”. Odejście w stronę traw może oznaczać zwrot ku naturze, ku temu, co pierwotne i dzikie. Ale odejście ma także wymiar eschatologiczny. Świat, będący w wierszu Różyckiego metonimią ludzkości, w trawach przepada, a więc znika, kończy się. Świadomość nieustannego zmierzania ku śmierci staje się ową „dramatyczniejszą” przyczyną działania miast i wsi. Andrzej Franaszek zwraca uwagę: „Tonacja *Kolonii* jest mroczna, podporządkowana myśli, że żadna podróż ani słowo nie pozwolą uciec przed śmiercią”³¹. Śmiertelność świata jest wpisana w twórczość Różyckiego. Poeta co jakiś czas przypomina o kresie podróży, o tym, że „Pociąg się cicho spala tu, na stacji, / w gaz i garstkę popiołu” (8. *Pociąg się spala*, Ko, s. 12).

Pociąg do przeszłości

³⁰ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 194-195.

³¹ A. Franaszek, *Spopielały raj dzieciństwa*, „Gazeta Wyborcza” 2006, nr 142, s. 17. Jako ciekawostkę dodam, że w recenzji Franaszka umieszczono zdjęcie wykonane przez Grażynę Makarę, na którym widnieje twarz Tomasza Różyckiego na tle lokomotywy elektrycznej EU 06.

W poszukiwaniach kolejowych motywów w twórczości Tomasza Różyckiego nie sposób pominąć tych najbardziej znanych, oczywistych, zawartych w poemacie *Dwanaście stacji*. Znajdujący się na okładce kolejowy rekwizyt – zdjęcie fragmentu ręcznej zwrotnicy – wespół z tytułem stanowią zaproszenie do wyruszenia w lekturową podróż. W przypadku *Dwunastu stacji* jest ona długa i wielowątkowa, dlatego staram się zwrócić uwagę na najbardziej charakterystyczne i najciekawsze aspekty kolejowe.

Osią historii przedstawionej przez Różyckiego jest wyprawa głównego bohatera, trzydziestoletniego Wnuka, mieszkającego w Opolu, do miejscowości Gliniany i Zadwórze, znajdujących się na Ukrainie. Na tę wyprawę musi zabrać członków swojej rodziny, którzy kiedyś tam zamieszkiwali. Zadanie nie jest łatwe, bo „ich średni wiek przekraczał / z górą osiemdziesiąt lat” (Ds 29). W poemacie Różyckiego wpisana zostaje więc wyjątkowa podróż do Kresów, do miejsca utraconego, miejsca rodzinnej tożsamości, miejsca pamięci. W tej podróży najważniejszym środkiem transportu staje się pociąg, którym bohaterowie mają dotrzeć do celu:

[...] Czy ktoś z was słyszał kiedyś, jak na dworcach
zapowiada się odjazdy, przyjazdy, opóźnienia? Czyż głos ten,
czyste wcielenie nostalgii, nie dochodzi z zaświatów?
Tin dum din, tu stacja Opole Główne, tu stacja Opole Główne,
opóźniony pociąg pośpieszny z Wrocławia do Przemyśla
przez Kędzierzyn, Katowice, Kraków, wjedzie na tor czwarty
przy peronie drugim [...].

(Ds, s. 110)

To część obszernego fragmentu znajdującego się w dziesiątej części poematu zatytułowanej *Pociąg*. Narrator stawia w niej szereg pytań, które są w istocie pochwałą kolei, nieco przesadzoną i skierowaną w ontologiczną stronę: „Podróżowanie pociągiem czyż nie jest przekraczaniem śmierci?”, „Czy podróż pociągiem / nie jest doskonałą figurą naszego odejścia, przemienienia?”, „Rozkład jazdy pociągów czyż nie jest / wyraźnym spisem treści do książki o postaciach świata, o jego kopiach i naszych wcieleniach?” (Ds, s. 109). Tak sformułowane pytania oraz inne określenia pociągu sprawiają, że staje się on metaforą Losu, Przeznaczenia i rodzajem wehikułu czasu. Jest jakby nie z tego świata. Takie oznaczenie pociągu pozwala bohaterom poematu Różyckiego na odbycie niesamowitej, onirycznej podróży. Anna Spólna pisze: „Podróżni widmowego pociągu nie dotrą wprost do celu, potrzebują maszynisty z zaświatów – nieżyjącego Dziadka bohatera. [...] Powrót do stron

rodziny gromadzi wszystkich, żywych i zmarłych, bliższych i dalszych mieszkańców dawnej Ukrainy, «całe miasteczka, wsie, krainy»³².

Podróż pociągiem w *Dwunastu stacjach* jest więc próbą odkrycia tożsamości bohatera. Zadanie to jest bardzo trudne, bowiem – chwytając przeszłość raz po raz – natykamy się na zatarte ślady, przerwane nici opowieści czy uogólnienia, które uniemożliwiają dotarcie do szczegółu. W poemacie taka właśnie sytuacja przyrównana została do wjazdu pociągu na skomplikowany węzeł kolejowy w Pyskowicach:

Tymczasem zaraz za Pyskowicami wjechali w ową śląską
słynną płataninę torów, która ciągnęła się aż do Jaworzna,
i która była straszliwą pułapką dla niedoświadczonych podróżnych,
ponieważ nikt prawie jej dotąd nie przebył szczęśliwie.
Tysiące szyn, torów, rozjazdów, ślepych stacyjek i fałszywych tropów,
okrutnych zwrotnic i błędnych nastawni, tworzyło jeden ogromny
labirynt wciąż pochłaniając nowe składy osobowe,
towarowe i pospieszne. [...]
Bywało, że pociąg, raz wjechawszy na śląskie rozjazdy,
błądził tam latami, i gubiąc po kolei podróżnych
którzy zdążyli się już dawno zestarzeć, wysiąść w rozpacz
na którejsz ze stacji lub umrzeć, nie doczekawszy wyjścia
(Ds, s. 120–121)

Pociąg nie trafia na właściwe tory, błądzi, ciągle przemierzając to samo miejsce, nie mogąc się oddalić. Czyż nie podobnie bywa z odkrywaniem rodzinnych historii, z poszukiwaniem informacji o przodkach, gdy krążymy wokół kilku znanych opowieści, które konstytuują naszą trudno dostępną przeszłość? Gdy tracimy tych, którzy mogą opowiedzieć nam o przeszłości? Gdy niczym bohater w zakończeniu poematu – „otwierając kolejne drzwi i naciskając klamki” (Ds, s. 138) – próbujemy dostać się do ostatniego wagonu, zanim zniknie i „okaże się tylko złudzeniem, podróżną iluzją” (Ds, s. 139)? Tę próbę należy jednak podjąć, co potwierdza w finale utworu Różycki. Bohater *Dwunastu stacji*, napotyka swoich „zaświatowych” bliskich, przedziera się przez cały pociąg, który „wydłużał się o nowe wciąż / wagony i stał się niby nieskończony” (Ds, s. 138). Małgorzata Andrzejak-Nowara i Aleksandra Paluch tak komentują wędrówkę Wnuka:

Widzi osoby nieżyjące, nawet te, których z racji dystansu wieku nigdy nie poznał. W ten sposób rodzi się tekst wszystkich pokoleń. Niektóre zdarzenia przeobrażają się w legendy i mity, a te

³² A. Spólna, *Czas zatrzymany, spiętrzony, przywrócony. Odczytania „Pana Tadeusza” w najnowszej poezji polskiej [w:] Sekundy (i) epoki. Czas w literaturze polskiej po 1989 roku*, red. Ż. Nalewajk i M. Mips, Warszawa 2013, s. 125.

przechowywane są w pamięci krewnych, bez względu na ich uczestnictwo w wypadkach. W ten sposób rodzina buduje swoją tożsamość i wspólnotę³³.

Bohater dociera w końcu do parowozu, „jaki zapamiętał z czasów, kiedy Dziadek / zabierał go na stację, aby mu pokazać swoją lokomotywę, / nazywaną «Baśka», którą prowadził jeszcze w czasach wojny” (Ds, s. 139). Dziadek zatrzymuje pociąg przy domu z ogródkiem, który wydaje się „bardzo znajomy, ale całkiem inny” (Ds, s. 140). Podróżni nie docierają do wyznaczonego wcześniej miejsca. Nie jest to możliwe – jak słusznie podpowiada Alina Świeściak – ponieważ „jest to przestrzeń mitu”³⁴. Poemat Różyckiego jest próbą odtworzenia mitu, odnalezienia lub zbudowania własnego miejsca w rodzinnej, migoczącej historii. Ta próba wydaje się udana, na co wskazują ważne słowa, które w obecności Wnuka wypowiada Dziadek: „To tutaj, tu będziemy teraz mieszkać, dalej nie jedziemy” (Ds, s. 140).



Omówione przykłady pokazują, że motywy kolejowe to istotne składniki twórczej wyobraźni Tomasza Różyckiego. Są metaforą rytmu życia, dynamiki świata, upływu czasu, pustki, samotności, przeznaczenia, śmierci. Pozwalają na odbycie niezwykłych, onirycznych podróży, umożliwiających subtelne odsłonięcie przeszłości, wewnętrzne poznanie czy odkrycie tożsamości. Kolej jest więc doskonałym narzędziem opisu rzeczywistości i tajemnic egzystencji.

Z przeglądu twórczości Różyckiego wynika, że najmniej kolejowych śladów znajduje się w najnowszym tomiku, w *Literach*. Można przez to odnieść wrażenie, że bohater wierszy mniej już podróżuje, a może po prostu jest już zmęczony ciągłymi wyprawami? To mylne wrażenie, bowiem bohater powiada, że można „Minać się w podróży. / I żadnego spotkania na dworcu, pod dużym / zegarem, gdzie tak wolno mijają minuty”³⁵. Dodaje też: „Tobie zostawiam miejsca, w których już mnie nie ma”³⁶.

³³ M. Andrzejak-Nowara, A. Paluch, „Pociąg staje się niby nieskończony...”. *Podróż pociągiem w poemacie „Dwanaście stacji” Tomasza Różyckiego* [w:] *Kolej na kolej. Pociąg, dworzec, poczekalnia w literaturze i refleksji humanistycznej*, red. K. Gieba, J. Łastowiecki, M. Szott, Zielona Góra 2015, s. 203.

³⁴ A. Świeściak, *Ironiczna nostalgia*, „Dekada Literacka” 2004, nr 5–6, s. 5-6.

³⁵ T. Różycki, *13. Wskazówki* [w:] tegoż, *Litery*, Kraków 2016, s. 20.

³⁶ Tenże, *93. Cień* [w:] *Litery*, s. 109.

“The whole life on a train”. On the railway motifs in Tomasz Różycki’s works

Summary

This paper addresses the issues of the railway motifs in the writings of Tomasz Różycki, a Polish poet. The author of the paper stresses that the railway motifs, props and details are very common in Różycki’s poems and are crucial components of his imagination. It is further noted that reference to the railway can be found even in the poet’s first volume of poetry titled *Vaterland* (1997). Other poems from the volumes *Świat i Antyświat* [The World and the Anti-World] (2003), *Kolonie* [Colonies] (2006) and *Księga obrotów* [The Book of Revolutions] (2010) are analysed and interpreted in this paper as well. The author also underlines the role of trains in the poem *Dwanaście stacji* [Twelve stations] (2004). The research into the railway motifs in Różycki’s literary output leads to indicating them as important and intriguing metaphors for the rhythm of life, the dynamism of the world, the passage of time, emptiness, loneliness, destiny and death. The railway motifs also enable the readers to go on extraordinary, oneiric journeys which can subtly reveal the past to them or allow them to experience inner cognition or to discover their identity. The author therefore argues that in Różycki’s writings, railway becomes a perfect tool for describing the reality and the mysteries of existence.